



SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ
— PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE! „



TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 3510.

Przedpłata kwartalnie wynosi 2 złote.

Numer pojedynczy 20 groszy.

Do Kół Młodzieży i Czytelników!

Wzwanie nasze w sprawie popierania i rozpowszechniania „Siewu“ wydały dotychczas bardzo dodatnie rezultaty. My ze swej strony staramy się, aby „Siew“ wśród innych pism młodzieży nie był na ostatnim miejscu, lecz stale dążymy do tego, aby pismo nasze polepszać, aby zarówno treść wewnętrzną jak i szata zewnętrzna stały na odpowiedniej wysokości i odpowiadały wymogom piękna, aby „Siew dawał młodzieży przystępną i rzetelną naukę oraz go-dziwą rozrywkę.

Życie społeczne na wsi mimo wszystko stale się podnosi, oświata różnemi strumykami sączy się do umysłów, uświadczenie rośnie. „Siew“, jako organ młodzieży wiejskiej, a więc tej młodzieży, która w miljonowej gromadzie wysiłkiem swoich myśli i serc, twardą pracą swoich rąk tworzy nowe, bezcenne wartości i jaśniejszą przyszłość wsi — aby odpowiedzieć swoim zadaniom, musi być pismem żywym i na wsi wśród młodzieży szeroko rozpowszechnionem. W tej pracy nie możemy ani na krok ustawać. Zdobycie bowiem każdego nowego prenumeratora, każdego nowego czytelnika przysparza szeregi świadomych oraczy na bogatej, ale, niestety, pełnej jeszcze chwastów niwie ludowej.

Dla ułatwienia tego zadania młodzieży Związkowej załączamy do niniejszego numeru „Siewu“ odezwę i wzywamy jak najusilniej Kola, Okręgowe i Wojewódzkie Związki oraz wszystkich Czytelników, by zajęli się należytem rozpowszechnieniem tej odezwę. Prosimy ją ponalepiać w widocznych i najbardziej uczęszczanych miejscach, w świetlicach Kół Młodzieży Wiejskiej, w Domach Ludowych, Stowarzyszeniach Spółdzielczych, szkołach, gminach i t. p.

Jak zawsze, tak i teraz przypominamy, że

„Siew“ jest pismem naszym, wyrazem życia, myśli i pracy całej gromady Związkowej — musimy więc wszyscy współdziałać w jego rozwoju i rozpowszechnianiu. Zadajcie sobie trud niewielki: zjednajcie tylko jednego nowego prenumeratora, a gromada nasza od razu się podwoi. Liczymy na Was, Koleżanki i Koleżdy!

REDAKCJA „SIEWU“.

Jak Holender zdobył ziemię?

(Dokończenie).

Również należy zaznaczyć, że Holandia nie produkuje tyle, ile może wyprodukować, posiada bowiem jeszcze 15 procent wrzosowisk i wydmy. Należy zaznaczyć, że w Holandji plony roślin uprawnych są znacznie wyższe od naszych. Z jednego hektara zbierają tam pszenicy przeszło 3 razy więcej niż w Polsce, zaś owsa, jęczmienia i ziemniaków 2 i pół raza więcej. Rozumie się, że dla otrzymania tak wysokich plonów dawki nawozowe muszą być bardzo wysokie. I rzeczywiście, ten mały kraj sprowadza z zagranicy nawozów sztucznych dwa razy więcej niż Polska, co po przeliczeniu na 1 hektar ziemi uprawnej wypada przeszło 22 razy więcej! Poza to kraj ten posiada inwentarz żywy pierwszorzędnej jakości i trzyma go dużo. Na 100 hektarów gruntów ornych i łąk wypada 3 razy więcej bydła, owiec i trzody, niż na tej samej przestrzeni w Polsce. Tak znaczna ilość inwentarza nie może być wyżywiona własnymi paszami — i rzeczywiście, Holendrzy są zmuszeni corocznie sprowadzać z zagranicy otręby i makuchy na sumę przeszło 330 milionów złotych w złocie, co na jedną krowę wypada średnio 160 złotych.

Jak już wspominałem, Holandia ma również silnie rozwinięty przemysł. Lecz przemysł ten

opiera się przeważnie na rolnictwie. I rzeczywiście, obok licznych krochmalni znajdujemy tam 21 cukrowni, 330 gorzelni, 230 browarów, 950 młeczarni i t. d. Całkowita produkcja rolnictwa holenderskiego dosięga olbrzymiej sumy 2100 milionów złotych w złocie, co na jeden hektar ziemi uprawnej wypada blisko 940 zł.

Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że ten mały, a gęsto zaludniony kraj winien posiadać głównie drobne gospodarstwa. Jednak jest przeciwnie. Stosunkowo najsilniejszą grupę stanowią warsztaty rolne od 20 do 100 hektarów (od 40 do 200 mor.), gdyż zajmują przeszło 47 procent ziemi uprawnej, t. j. 4 razy więcej niż w Polsce. Już znacznie mniej znajdujemy gospodarstw od 5 do 20 hektarów (10—40 morg.) — zajmują 37 procent ziemi (w Polsce — 41½ proc.). Należy podkreślić, że gospodarstwa 20—100 hektarowe rozmieszczone są głównie na terenach wyrwanych morzu, a zatem na gruntach najżyźniejszych. Chociaż kryzys powojenny powstrzymał wiele prac, jednak energia i żywotność tego narodu wskazują, że Holandia w walce z morzem i nieużytkami zawsze będzie szła na czele wszystkich krajów świata. Przecież w Holandji wszystkie grunty orne, łąki i pastwiska powstały dzięki długoletniej pracy ludzkiej. Gdybyśmy mogli rozerwać groble, to z 11 prowincyj — całe 4 prowincje, to jest przeszło jedna trzecia Holandji znalazłaby się pod wodą. Może też i dzięki temu kraj ten zachował swą niezależność polityczną. Już nieraz wrogowie, zwabieni bogactwami, zapuszczali się w głąb Holandji. Lecz dzielni obrońcy przerywali groble i woda pochłaniała w swych nurtach całe armje. I gdyby nie te groble, kto wie — możeby Niemcy podczas ostatniej wojny najechali i Holandję; zawsze jednak lepiej być na suchym lądzie, niż — pod wodą...

Opuśćmy ten szczęśliwy kraj — dosiądźmy stalowego rumaka, tak zwany aeroplan. Wzniesiemy się wysoko ponad chmury. W dole spostrzeżemy gęstą sieć kanałów, kolei żelaznych, liczne i bogate miasta, dalej zobaczymy wiecznie zielone a żyzne pastwiska, a hen daleko groźne morze.

Lecz aeroplan unosi nas dalej na Wschód, wciąż wyżej, aż ku niebiosom. Za nami pozostaje otulona we mgłach Holandia. Przelatujemy wysoko ponad krainami i państwami obcemi, których nie chcemy znać i które nas niemileby przywitały. Lecz rumak nasz zaczyna się zbliżać ku ziemi. Domy, lasy, rzeki stają się coraz to wyraźniejsze. Wtem nad rzeczką widzimy szarego żołnierza w rogatywce. Aha, więc jesteśmy już tu! Lecimy dalej. Stopniowo widzimy coraz to więcej pól w szachownicy, coraz to więcej piasków lotnych, pól jałowych i błot. Czego tutaj niemal! Widzimy półtora miliona hektarów wspólnych gruntów t. j. wygonów, czte-

ry miliony nieużytków. Ba, nawet 15 milionów hektarów gruntów ornych i łąk oddawna czeka na dreny lub zwykłe rowy. Mój Boże, czegoby tutaj Holender nie zbudował, zalesiłby piaski, osuszył błota...

Lecz spostrzegamy ciekawą wioskę. Ubogi kościółek, karczma, kilka chat pochylonych, a wokoło błota i wydmy. Po rozmytej i wybiśniętej drodze ciągnie się sznur pieszych i wozów. Na czele obok siebie wloką się bryczulka i kolejniak. Obok drogi widzimy „pastwisko“ wspólne, raczej wygon. Po błocie poprzez kretowiska skacze wychudzone bydło, poszukujące uparcie niby paszy.

— Cóż, panie wójcie — odezwał się właściciel kolejniaka — gdyby tak osuszyć to błotne pastwisko, a później podzielić pomiędzy gospodarzy? Przecież Holendrzy panie tego... (w tem miejscu słyszymy silną czkawkę) — i morzu wyrwywają ziemię!

— Czemuby nie, panie kumie, osuszcicie; tfu jaką podłą gorzałkę ten Mosiek dajel! Osuszcicie, macie we wsi pieniądze, czemuby nie?

— A od czego to gminę mamy? Podatki płacimy, to rzecz wójta o tem myśleć!

— Ja mam myśleć, ja? Patrzajcie — podatków to od dwóch lat nie płaci i jeszcze mi nauki chce dawać!

I obrażony wójt popędził dla fantazji kobyłę kumową, zaś pan kum nie został dłużny i pofechał biczyskiem ogiera wójtowego — zwyciężajnie, po odpuście...

Rozbiegane konie poniosły po błotnistych wybojach drogi i po chwili kobyła kumowa obwąchiwała swego pana w rowie, zaś ogier wójtowy coś pilnie szukał w dziurawym moście.

A głodne bydło nadal wlokło się po jałowych kretowiskach, zapadając co chwila po brzuch w grzęskie błoto.

— Psiom krew, trzeba umieć tylko chcieć!

B. Dederko.

WISŁAW.

Póki wiośniane dni...

Przyszłym bojowniczkom o lepsze jutro wsi, uczniom Sem. Naucz. Gospodarstwa Domowego w Warszawie, na pamiątkę pobytu w Pszczelinie w dniu 7. II. 1926 r.

Autor.

*Rozszerzajcie kręgi Waszej myśli młodej,
A wolę swoją kucicie wciąż na stal!
Dopóki jesteście w siostrzanej gromadzie,
Zanim wyruszyście z pochodniami w dal.*

*Aby w krąg oświecać wiejskiej braci dusze,
Aby tam wyplenić przestarzałe zło.*

*Aby po uprawie, przez Was dokonanej,
Nasze życie wiejskie nową drogą szło.*

*Wykuwajcie w duszach moc wielką zapatu,
By przez życie kroczyć mimo gromów, burz!
Gdyż zadaniem Waszem — zmaganie z
[ciemnością,
Nie słodki spoczynek, nie zrywanie róż.*

*Pielegnujcie w sobie polskich kobiet cnoty,
Aby dom rodzinny niewzruszenie stał!
By, z pod strzech wieśniaczych wyroste,
[orlęta
Były Polski tarczą, jak ochronny wał.*

*Aby z zagród wiejskich wyszli bojownicy,
Co z wszelkiem zaprzaństwem wezmą się
[za bary
I wyzwolą Nową Polskę pracującą —
A zepchną w niepamięć zły porządek stary.*

Nasze polskie życie.

Piąta rocznica odzyskania Śląska.

Chciałam się z Wami podzielić wrażeniami z dalekich podróży latem odbytych, dać Wam poznać choć w przybliżeniu kraje dla Polski przyjazne i życzliwe, że nie stało czasu i miejsca na opowiadanie o tem, co się u nas dzieje. A czas już do tego powrócić, bo każdego niemal dnia zachodzi coś takiego, o czem wszyscy, w najdalszych zakątkach kraju, wiedzieć powinni.

Otóż obchodzono w Warszawie piątą rocznicę wyzwolenia Śląska od niemieckiej przemocy. Czy myślicie, iż było to święto radosne? Bynajmniej. Nasamprzód zebrało się niewiele osób w pięknej sali Ratusza, przeznaczonej zazwyczaj na wszelkie uroczystości. A tak niedawno jeszcze w całym kraju mówiono tylko o wyswobodzeniu Śląska, składano na ten cel ofiary. Pisma przytaczają takie fakty, że w jednej małopolskiej gminie, chłopci oddawali ostatnią krwawicę na braci — Ślązaków. W innej znów, nieopływającej wcale w dostatki, urządzono na cele plebiscytowe licytację inwentarza, aby tylko przysporzyć gotowego grosza, walczącym o swoją polskość górnikom śląskim. Słomiany to był ogień i spalił się prędko. Dziś mało kto o Śląsku myśli i pamięta. A ci goście ze Śląska, którzy przybyli do stolicy na wezwanie Towarzystwa Obrony naszych kresów zachodnich, opowiadali nam rzeczy bardzo bolesne. Ta część Górnego Śląska, którą nam po wielkiej wojnie przyznano, stanowi niewielką przestrzeń, ale nadzwyczaj gęsto zaludnioną.

Składają się na nią niemal same fabryki i kopalnie. Obok zaś nich znajdują się jeszcze wielkie dobra magnatów niemieckich z 1864 roku; wtedy, gdy w wielu krajach i w Polsce odbywało się uwłaszczenie włościan tą ziemią, którą dla panów uprawiali, obszarnicy śląscy odebrali grunty chłopom polskim, wywłaszczając ich na swoją korzyść. Z dochodów swoich dóbr budowali fabryki, obejmowali kopalnie, w których pracował jako robotnik na ich korzyść ów biedny chłop polski, nie mogący się z rodziną na małym pozostawionym mu kawałku ziemi utrzymać. Wielka jest jednak potęga pracy! Wreszcie i ten pokrzywdzony zarabiał tyle, że mógł nietylko dostatnio się utrzymać, ale jeszcze starczyło mu i na potrzeby kulturalne. Tak było przed wielką wojną. Pracowity Ślązak jednak nigdy nie czuł się szczęśliwy. Czuł on, że język niemiecki, że szkoła, którą mu narzucano, nie jest jego własną. I jakkolwiek przez 600 lat oderwany był od swojej polskiej Macierzy, czuł się z nią wszystkimi węzłami duszy i serca związanym. Więc też w każdym niemal pokoleniu, które wyrastało w ubiegłym wieku na ziemi śląskiej, jawili się ludzie, co mu ową polskość w słowie i piśmie przypominali

Wreszcie doprowadziło to Ślązaków do powstań przeciw Niemcom w czasie ostatniej wojny i skłoniło ich do oddania większości głosów za Polską w czasie urządzonego plebiscytu. Intrygi niemieckie jednak sprawiły, że na części Śląska zwanej Opolską, stanowiącej kraj rolniczy, 700.000 drobnych rolników pozostało przy Niemcach, bo nie mieli odwagi za Polską głosować. Ale oto przychodzimy do owych smutnych okoliczności, o których nam owi goście śląscy opowiadali. Cała Europa przechodzi obecnie straszny zastój w przemyśle i górnictwie; ludzie naogół tak w czasie wojny zubożeli, że nie mają za co kupować wyrobów fabrycznych, mniej też potrzebują węgla, który wszystkie, stojące obecnie maszyny, porusza. Stoją farbyki, miliony ludzi są bez pracy i chleba. Dotknęło to w pierwszym rzędzie kraj tak wysoko uprzemysłowiony, jak Śląsk. Z pomiędzy ludności fabrycznej i górniczej 80.000 jest bezrobotnych, a 30.000 musiało wywędrować za zarobkiem do Francji i do innych krajów. Podstępni Niemcy chcą z tego skorzystać. Chociaż sami mają około 3 milionów bezrobotnych, a ich przedsiębiorstwa z dnia na dzień bankrutują, wmawiają w Ślązaków, że to tylko w Polsce jest tak źle, bo się rządzić nie umie. Nie mogą tego darować, że odebrane im polskie ziemie nam przypadły, ciągle noszą się z zamiarem rewizji granic wschodnich, t. j. odebranie nam Poznańskiego i Śląska, pomimo, że jak obliczenia ostatnie wykazały, jest tam 85% (85 na 100) Polaków.

Obok wojny gospodarczej, założyli oni w Katowicach, stolicy kraju, towarzystwo, które nazwali Związkiem Ludowym. Zadaniem tego związku było, aby sposobem szpiegowskim zbierać wiadomości o siłach zbrojnych Polski z jednej strony, a z drugiej przekupywać Ślązaków, aby się za Niemcami opowiadali.

I cóż się pokazało? Oto, że cały ten trud, wszystkie intrygi były naderemne. Gdy nadeszła piąta rocznica plebiscytu górnośląskiego, urządzono w Katowicach wprost niebywałą uroczystość. 100.000 Ślązaków stanęło w pochodzie ze wszystkimi swoimi organizacjami gimnastycznymi, śpiewackimi, ze Związkami powstańców, wojaków i t. p. i wielkim głosem oświadczyło się za związkiem nierozzerwalnym z Polską. A uczyniono to głównie dlatego, że właśnie w Genewie odbywała się walka o prawo Polski do wstąpienia jednocześnie z Niemcami do Rady Ligi Narodów. Czytaliście już nieraz o tem, czem dla znekaney wojny Europy jest ta instytucja. Usiłuje ona pogodzić sprzeczne interesy narodów, łagodzić ich chciwość i chęci zaborcze, aby móc tym sposobem uniknąć na przyszłość krwawych wojen. Ponieważ obecnie dwa państwa są najgroźniejsze dla sprawy pokoju: Niemcy i Rosja, bo mają wciąż jeszcze zachłanne apetyty na cudzą własność, więc państwa chciały, a przedewszystkiem Anglja, wciągnąć do Ligi Niemcy, aby one swych zaborczych planów się wyrzekły. I cóż się okazało? Niemcy w żaden sposób nie chciały wejść do Rady Ligi Narodów z Polską, czem dowiodły, że trwają ciągle w zamiarze odebrania nam ziem, niesłusznie przez nie zagrabionych.

I. W. Kosmowska.

Z kursów słowiańskiej kultury ludowej w Pradze.

IV. Nasze wycieczki.

Na zakończenie warto wspomnieć o wycieczkach, jakie odbyliśmy w okazji pobytu w Czechosłowacji. Jak już wspomniałem w pierwszym artykule, wycieczki te były miłem i niezwykle cennem uzupełnieniem kursów. Bo wiem nietylko oglądaliśmy rzeczy niezwykle i pouczające, ale w czasie przejazdów i wędrówek wycieczkowych w naszej ludowej a młodej gromadzie słowiańskiej panował nastrój niezapomniany: młodość, serdeczność — gwar i pieśń nie opuszczały nas ani na chwilę. Uczyc się można — nawet o życiu innych krajów — różnemi sposobami, ale zbliżyć się i poznać wzajemnie, wykazać szczerą serdeczność można tylko przez wspólne obcowanie...

Po drodze z Polski do stolicy Czechosłowacji, Pragi, zwiedziliśmy wzorową w swoim rodzaju wieś — Przikazy koło Ołomuńca. W naszej pracy społecznej dążymy

wszyscy do podniesienia i rozwoju życia wsi pod każdym względem. Otóż owa wieś Przikazy osiągnęła niewątpliwie taki stopień rozwoju, który wskazuje miarę postępu, do jakiego może dojść życie w wiejskich warunkach. Zewnętrznie wieś ta wygląda raczej na rodzaj miasteczka. Niewiele z tego, co u nas łączymy z wyglądem wsi, można zauważyć w Przikazach. Proszę sobie wyobrazić prostą, dobrze utrzymaną drogę, starannie wyłożoną kamieniami, a po obu jej stronach wznoszą się domy murowane, jeden przy drugim, bez żadnych „okapów“, tak, że wszystkie razem tworzą jakby jedną długą ścianę kamienną. Nie wiem, jak komu, ale mnie nie podobało się na przykład to, że przy domach niema prawie wcale ogródków, a domy są bardzo blisko drogi. Ale mniejsza o to. Zato gospodarstwa i mieszkania wyglądają niedowiarly! Domy i obory są budowane tylko z kamienia i cegły, podwórka wszędzie wyłożone równym, twardym kamieniem, a u wielu gospodarzy i stodoły są murowane, choć nie wszędzie. Budynki takie są więc dogodne i prawie wieczne, a czystość wszędzie nadzwyczajna.

Wieś ta liczy 176 domów i 1360 mieszkańców. Blisko połowa gospodarzy posiada od 10 — 30 morgów ziemi, reszta to przeważnie mali „statkarze“ (gospodarze) od 3—7 morgów, którzy ziemię uprawiają krowami i prócz tego dorabiają na swe utrzymanie w inny sposób. Życie społeczne stoi tam bardzo wysoko. Już w 1870 roku założona była kasa spółdzielcza, która dziś ma przeszło 14,000,000 koron obrotu rocznie. Potem zorganizowano sło d o w n i ę u d z i a ł o w ą dla korzystnego spieniężania jęczmienia, który na tamtejszej ziemi bardzo dobrze się rodzi i jest podstawą sławnego na cały świat przemysłu piwowarskiego. Wślad za temi — założono mleczarnię, towarzystwa dla należytego utrzymania hodowli krów, świń, koni i t. p. Dzięki tym organizacjom tak wzmógł się dobrobyt, że w 1906 r. zaprowadzono e l e k t r y c z n o ść, a w rok potem cała wieś zaprowadziła sobie k a n a l i z a c j ę. Dodać trzeba, że w tym czasie dokonano scaleria, czyli komasacji gruntów z drobnych kawałków w wielkie pola i jednocześnie zdrenowano ziemię i to prawie własnymi siłami, bo rząd dołożył tylko 35%. Nic więc dziwnego, że Czesi z dumą powiadają, iż takiej wsi jak Przikazy niema na całym zachodzie Europy.

Nie byłoby to wszystko, gdybym nie dodał, że na końcu wsi jest piekarnia spółdzielcza. Gosposie nie potrzebują męczyć się co tydzień z pieczeniem chleba, a zawożą do piekarni żyto i za każdy kilogram ziarna otrzymują tyleż smacznego i zdrowego chleba... A już co szkoła i „sokolnia“ — to pierwsze budynki we wsi. Utrzymanie życia na takim pozio-

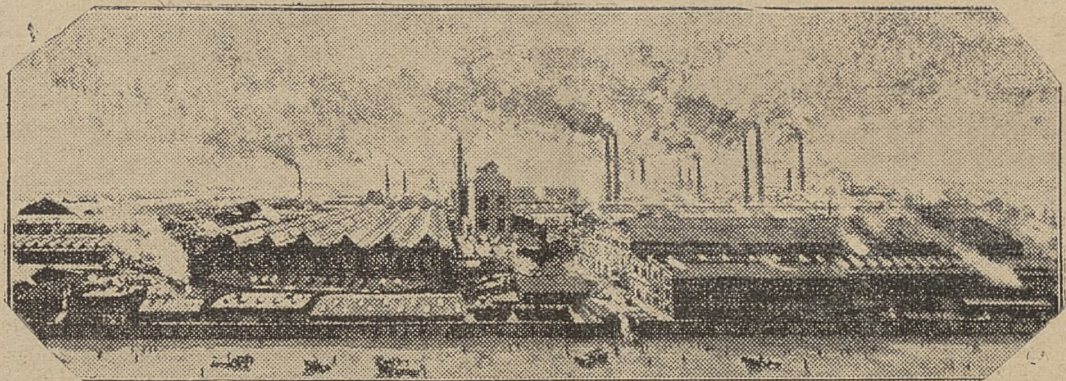
mie byłoby niemożliwe bez wysokiej oświaty. Jest to tak naturalne, że nie trzeba nikomu tłumaczyć. To też o szkoły i wychowanie dbają tam w pierwszym rzędzie. Ale i po ukończeniu szkoły mają się jeszcze gdzie kształcić. Oto w środku wsi wznosi się wspaniały Dom Reprezentacyjny — Dom Ludowy, jakbyśmy u nas powiedzieli. Mieści on na 2 piętrach: salę sokolską do gimnastyki z odpowiednimi przyborami i urządzeniami, dalej salę do przedstawień z obszerną sceną, salę odczytową, kino, a po bokach pokoiki dla różnych organizacji jak kasa, Koło Młodzieży i t. p. W dole znajduje się łaźnia parowa, a na samej górze hotel, czyli miejsce noclegowe z kilku łózkami. Oczywiście jest i niezastąpiony „hostiniec“, czyli gospoda z ulubionem piwem, gdzie w wolnych chwilach schodzą się gospodarze na pogawędki i na czytanie gazet.

Nie zdziwi to nikogo, że przy takim uświadomieniu dobrobyt, wykorzystanie ziemi i poziom życia ludności przedstawiają się bar-

zbiorową doszli do dobrobytu i takiego poziomu życia, jaki się należy człowiekowi pracy.

W kilka dni potem, w samym środku kursów, wygodny „rychlik“*) wiozł nas w inną stronę. Jechaliśmy do miejscowości Hradec Kralowe. Przez okna wagonu przesuwały się przed naszymi oczyma rozległe pola uprawne, łąki nawodnione, pagórki i lasy. Nierzadko jakiś stary zamek ukazał się na widnokręgu, a drogi to już wszystkie tak starannie obsadzone drzewkami, jakby to było jakieś przykazanie, które musi człowiek wypełnić na ziemi. Nawet tory kolejowe, pagórki i nieużytki, których nie można zająć pod inną uprawę, obsadzone są śliwiną. Jest to już tak zakorzenione, że weszło w krew ludności i stało się nie tylko potrzebą, ale i ukochaniem życia.

W samym mieście — Hradec Kralowe, najciekawszą dla nas była elektrownia spółdzielcza. Założona nie tak dawno, bo w 1910 r. z inicjatywy posła Jana Czer-



FABRYKA SZKODA w PILZNIE („SZKODOWY ZAWODY“).

Są to drugie co do wielkości na lądzie europejskim zakłady przemysłowe wyrobów żelaznych (po zakładach Kruppa w Niemczech). Zatrudniają przeszło 36.000 ludzi.

dzo pomyślnie. Oto jeden z gospodarzy, p. Duvernik, który nas oprowadzał i z prawdziwym zapalem wszystko tłumaczył, posiada 24 ha własnego gruntu. Do tego parę morgów dzierżawi. Uprawia dużo buraków cukrowych, z morgi otrzymuje przeciętnie 300 centnarów metr. Buraki obok gotówki dają mu jeszcze podstawy do hodowli bydła. Posiada 9 olbrzymich krów opasowo - mlecznych, z wydajnością od 3,700 — do 4,200 litrów mleka rocznie, 6 jałowiec, 6 cieląt 15 świń i 4 konie.

Mieszkanie złożone z 5 obszernych pokoi, kuchnia oddzielnie; na ścianach kilka pięknych i wartościowych obrazów, poroziągane dywany, w saloniku fortepian, na którym dzieci uczą się grać... Elektryczność i wodociągi w całym domu i w podwórzu. Tak wygląda życie chłopca i to nie w niebie — a tu na ziemi... Ludzie nie zamęczają się beznadziejnie, wydarli się z nędzy, przez oświatę i długoletnią pracę

nego, rolnika ze wsi Wekosz, dziś przedstawia się imponująco. P. J. Czerny najpierw wypróbował pożytek z siły elektrycznej w swoim gospodarstwie i doszedł do wniosku, że energia elektryczna jest dla rolnika daleko tańsza i wygodniejsza od innych. Jednak zaprowadzenie elektryczności po wsiach jest kosztowne i trudne, mimo to przystąpiono do pracy pod hasłem: „Co dla jednego jest niemożliwe — wszystkim do groma dylatwe“. I dziś elektrownia spółdzielcza, oparta o drobne udziały tysięcy rolników, rozprawdza „białą“, tajemną siłę na 25 powiatów północnych Czech, na obszarze 4,050 kilometrów kw. z 585.000 obywateli. Na tej przestrzeni zelektryzowano dotąd 159 wsi, 29 miast i 89 gospodarstw przemysłowych. Obliczają, że za jakie 6 — 8 lat wszystkie wsie i

*) „Rychlik“ — pociąg pośpieszny.

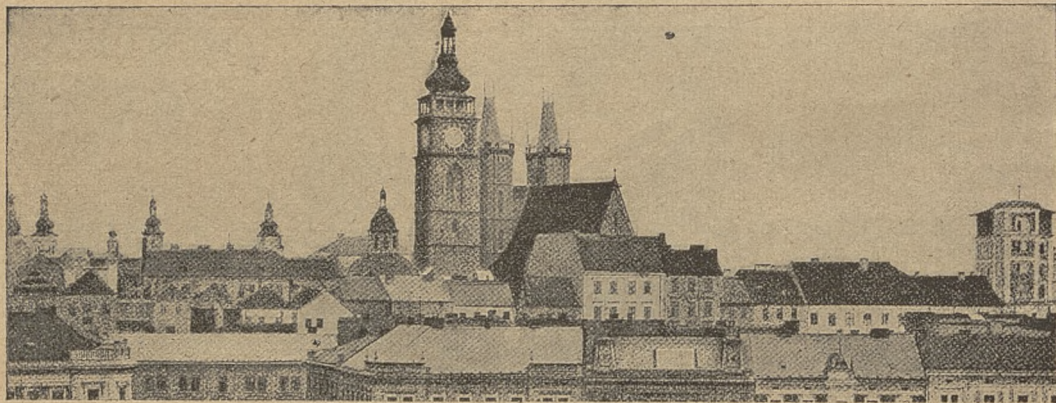
miasteczka będą członkami spółdzielni, to znaczy będą posiadały własną elektryczność. Co to znaczy świadomość celu, za którą idzie wytrwała, niedająca się powstrzymać przez żadne trudności praca zbiorowa.

Zwiedziliśmy tu jeszcze jedną z najstarszych spółdzielni rolniczo - handlowych, która zakupuje od rolników produkty, a przede wszystkim zboże, oraz sprowadza różne narzędzia i przybory potrzebne w rolnictwie. Posiada wzorowo urządzone magazyny, elewator do czyszczenia i przewietrzania zboża i t. p. Nieco poza miastem znajduje się młyn i duża piekarnia z wzorowymi urządzeniami maszynowymi — również zorganizowane na zasadach spółdzielczych, a większość udziałowców stanowią drobni rolnicy.

Ale najżywsze wspomnienia z tej miejscowości zostały dwie szkoły rolnicze — męska i żeńska. Oświata rolnicza stoi tam wysoko, nic więc dziwnego, że i szkoły dla rolników są

hale fabryczne. W piekielnym gorącu, potwornym huku, w kurzu i zaduchu trzusi się robotnik fabryczny, wyciąga swe żyły, by pod czujnym okiem inżynierów i techników uczonych — dawać wyroby przemysłowe dla swoich, albo nawet dalekich, obcych ludów. Taki olbrzym przemysłowy — to widomy znak zbiorowego geniuszu ludzkiego, zdolności do wielkiego wysiłku organizacyjnego i potężnej pracy. To też wychodzą z takiej fabryki niemałe rzeczy, bo całe wagony, parowozy, stery zadziwiające swą wielkością i inne części do okrętów, potworne armaty i wielkie pługi motorowe do uprawy ziemi. Czyż tu nie rodzi się solidarność pracy robotnika i chłopca, pracujących twardo dla jednego celu...

Piękne i niezapomniane więc były nasze wycieczki. Wykorzystaliśmy każdą odrobinę czasu, aż do przesady. A na każdym postoju, w drodze, w wagonie — gdzie tylko nadarzyła się sposobność, śpiew był nieodstępny towa-



HRADEC KRÁLOVÉ, JEDNO Z NAJPIĘKNIEJSZYCH MIAST W CZECHOSŁOWACJI.

urządzone wzorowo. Poza obszernym budynkiem, wzorową czystością i doborowym urządzeniem gospodarstwa — uderzają bogate zbiory pomocy naukowych, których naprawdę warto pozazdrościć. W szkole żeńskiej trafiliśmy akurat na lekcje, to też widzieliśmy uczennice przy pracy, a potem... mieliśmy znakomitą okazję wypróbować naprawdę doskonałe i smaczne potrawy, przyrządzane przez przyszłe gospodynie. Zadowoleni i szczęśliwi pewno będą przyszli mężowie, którzy dostaną żony z takiej szkoły. A mam błogą nadzieję, że i nasza różnorodna i może za bardzo „natarczywa“ gromada „młodostłowińska“ też pozostawiła trwalsze wspomnienia...

Innym razem zgola odmienne wrażenia wynieśliśmy z wycieczki. Oto zwiedzaliśmy miasto Pilzno, a właściwie olbrzymią fabrykę wyrobów żelaznych i sławny na cały świat browar pilzneński. Na przestrzeni przeszło 6 kilometrów kwadratowych jedna przy drugiej —

rzyszem naszym. Zaczynał, kto tylko mógł, naprzemiany. Kol. Pietrek Olewiński cierpliwie uczył nas ulubionej pieśni serbskiej:

„Tamo daleko,
Daleko kraj mora,
Tamo je selo moje,
Tamo je lubow moja“...

„Pierwszą Brygadę“ i „Owieska“ — tak jakby już wszyscy znali oddawna. Mnie zaś najbardziej przypadł do serca gorący hymn Związku Młodzieży rolniczej w Bułgarii. To też do dziś wirują w mej pamięci jego rytmiczne zwrotki:

„Napret neotstupno, drugari,*
Napret w neotstupna borba!“...

*) W wolnym przekładzie po polsku może to brzmieć tak:

„Hej, naprzód, bez wahań, koledzy,
Nie cofniem się, idąc na bój!“.

A powszechnie szanowanemu prezesowi, miłemu koledze Jankowi Ursiniemu, ciągle śpiewaliśmy:

„Żeń się, Janku, żeń się,
Daj ci, Boże, szczęście,
A jak się ożenisz
— To się i odmienisz“...

Sądzę, że weźmie sobie nasz szczerzy śpiew gorąco do serca, nie każe długo czekać i... zaprosi wszystkich uczestników kursu na weselisko!...

Tyle myśli, wrażeń i wspomnień wiruje w głowie z chwil wspólnie przeżytych wśród miłych, serdecznych i gościnnych braci Słowian. To też spełniły się życzenia bratniego organu — „Młodego Venkowa“, który w dniu naszego przyjazdu pisał:

„Witamy serdecznie słowiańskich braci w naszej stolicy i życzymy im, aby chwile między nami przeżyte zostały im na zawsze w pamięci“.

Niezatarte, szczerze i miłe wspomnienia przeżytych chwil i uprzejmej gościnności ze strony bratniej organizacji młodzieży wiejskiej w Czechosłowacji — niech będą od nas najserdeczniejszą podzięką.

Bolesław Babski.

Z wędrowek po Polsce.

O Pokuciu i hucułach.

Nie brak na ziemi polskiej pięknych miejsc i widoków. Do jednych z najwspanialszych należą te, które widziałem w Karpatach Wschodnich. Pasma górskie poprzecinane rzekami i potokami noszą nazwę Bieszczad, Gorganów i Czarnohory. Zbocza ich porastają olbrzymie lasy, prawie puszcze. Ponad lasami w Gorganach wierzchołki tworzą olbrzymie usypiska kamieni, które ludność miejscowa zowie cekotami. W innych pasmach nad lasami ciągną się wspaniałe łąki, które tu zwią połoninami; są to doskonałe pastwiska, ale mimo dobrych warunków hodowla nie stoi wysoko.

Dzikiem to jeszcze strony, mało zamieszkałe i doniedawna obcemu przybyszowi niełatwo się było dostać do wsi zrzadka rozrzuconych nad Prutem, Czeremoszem i Dniestrem i nad spływającymi do nich bystreimi wodami potoków. Zresztą po lasach kryli się zbójnicy, o których męstwie i nadzwyczajnych napadach na bogate wsie do dziś dnia krążą wśród ludności liczne opowiadania i pieśni.

Pamiętacie zapewne, że opowiadałem Wam, jak to w Tatrach lasy się składają ze świerków i jodły i zowią się regłami. Tu przeważają



HUCUŁ W ORYGINALNYM STROJU.

drzewa liściaste: dęby, buki, graby, lipy, brzozy, ponieważ te góry są znacznie niższe i klimat cieplejszy. Ta część Polski, najbardziej wysunięta na Południe, zowie się *Pokuciem*. Jeśli spojrzycie na mapę, to zobaczycie jak kończy się granica nasza z Czechosłowacją, która szła dotąd wzdłuż całych Karpat, a zaczyna się granica z Rumunją. Tak jak w Tatrach, mieszkają tu górale, którzy mową, ubiorem różnią się od innych mieszkańców polskich, tak samo zupełnie odrębni strojem, zwyczajem: są to piękni i hardzi hucułi. Mieszkają strasznie nędznie w kurnych chatach (t. zn. bez kominów, w których dym tłucze się po całej izbie i przedostaje się szparami dachu na zewnątrz).

Dziwnie od tej biedy i brudu odcinają się ślicznie rzeźbione sprzęty, cudnie haftowana odzież kobiet, wyszywane serdaczki i koszule męzczyzn; bo hucuł ma dane od Boga wielkie poczucie piękna i zdolności zdobnicze. Do czasu wojny mało kto nawet wiedział jak śliczne rzeczy umieją robić hucułi; teraz ich wyroby znane są nie tylko u nas, ale i zagranicą.

Choć jakem tam do nich trafił, to nietyle patrzyłem na rzeźbione stołki, laski, a nawet dyszle, ale na dziewczuchy. Oj, krasne one, a dumne, czarnookie, czarnowłose, a stroją się! Mało czy

mi nie uciekły. Chłopcy też niczego, — wysocy, smukli, z orlemi nosami i pewnoby się Koleżankom spodobali, bo oczy mają jak węgle, a przytem i odważni są, i dzielni.

Trafiłem jak raz na wesele. I co powiecie: i panna młoda, i pan młody do ślubu konno pojechali? A jakże! A muzyka jaka przytem była i śpiewy! Huculi bardzo są muzykalni, a niektóre ich piosenki znane były w Polsce pod nazwą „kołomyjek“ (od miasta Kołomyji).

Huculi są wyznania grecko-katolickiego. Jak się z książek dowiedziałem, wskutek ich bliskiego sąsiedztwa z Wołochami w żyłach ich płynie dużo krwi wschodniej, dlatego też tak pod względem urody jak i charakteru różnią się wielce od innych mieszkańców Polski.

Mieszkańcy gór trudnią się pasterstwem, ho-

Gdy świeży liść okryje buk
I czarna góra szernieje,
Niech dzwoni flet, niech ryczy róg,
Ożyły nasze nadzieje.

Pęk rzeki grzbiet, popłynął lód,
Czeremosz szumi po skale;
Nuż w dobry czas kędziory trzód
Weseli kapcie górale!

Połonin step na szczytach gór,
Tam trawa w pas się podnosi;
Tam ciasnych miedz nie ciągnie sznur,
Tam żaden pan ich nie kosi.

Dla waszych trzód tam paszy dość,
Tam niech się mnożą bogato;
Tam rzeszom ich pozwólcie rość,
Tam idźcie na całe lato!



Huculi — goście weselni.

dowlą bydła i owiec, w dolinach, gdzie ziemia jest nadzwyczaj żyzna, — rolnictwem: uprawą tytoniu, kukurydzy, pszenicy — już o tem wszystkim pisałem, tak samo jak i o ślicznych mądrych, doskonale po górach chodzących konikach huculskich. Więc już kończę to opowiadanie, a kto lubi czarne oczy i piękne usta, to niech za Lwów do Śniatynia lub dalej jedzie.

Wasz Bartek z Woli.

JÓZEF KORZENIOWSKI.

Pieśń góralska z nad Czeremoszu.

Czerwony pas, za pasem broń
I topór, co błyska zdala,
Wesoła myśl, swobodna dłoń,
To raj, to życie górale.

A kiedy mróz posrebrzy las,
Eadujcie ostrożnie konie;
Wy z plonem swym witajcie nas,
My z czarką podamy dłonie.

Z teki informacji organizacyjnych.

PISMA i BIBLIOTEKA.

Gdy już mamy porządnie zorganizowane Koło, należy pomyśleć o pewnej strawie duchowej dla młodzieży.

A więc w pierwszym rzędzie sprowadzić choć parę pism, o ile Koło nie jest bogate i nie może pozwolić sobie na zakup biblioteczki. Przede wszystkim należy zapnumerować „SIEW“, organ naszego Związku, gdzie znaleźć można zawsze dużo wskazówek do pracy w Kole. Jest on zwierciadłem naszego życia organizacyjnego,

a więc powinien być i przewodnikiem w uświadamianiu się na dobrych obywateli kraju.

Pozatem trzeba sprowadzić inne pisma — zależnie od posiadanych funduszy jak:

- „PORADNIK GOSPODARSTW WIEJSKICH“, organ Centralnego Związku Kółek Rolniczych — Warszawa, ul. Tamka 1.
- „MŁODA POLSKA“, organ Małopolskiego Związku Młodzieży — Kraków, Plac Szczepański 8.
- „PRZEWODNIK KÓLEK ROLNICZYCH“, organ Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego — Kraków, Plac Szczepański 8.
- „SPÓLNOTA“, organ Związku Stowarzyszeń Spożywców — Warszawa, ul. Nowogrodzka 21.
- „PRZEGLĄD POŻARNICZY“, pismo poświęcone Strażom ogniowym — Warszawa, Al. Jerozolimskie 41.
- „STRZELEC“, organ związku Strzeleckiego — Warszawa, ul. Al. Jerozolimskie 27.
- „STADJON“, pismo sportowe — Warszawa, Galeria Luxemburga.
- „ORLI LOT“, pismo krajoznawcze — Kraków, Dębni Baska 41. Księgarnia „Orbis“.
- „SAMORZĄD“, organ Związku Sejmików powiatowych — Warszawa, ul. Leszczyńska 6.
- „DRÓB POLSKI“, pismo poświęcone hodowli drobiu — Warszawa, ul. Kopernika 30.
- „OGRODNIK“, pismo poświęcone ogrodnictwu — Warszawa, ul. Boduena 2.
- „POLSKA OŚWIATA POZASZKOLNA“, pismo oświatowo-metodyczne — Warszawa, ul. Wspólna 23 m. 12.
- „ŻOŁNIERZ POLSKI“, pismo wojskowe — Warszawa, ul. Nowy-Świat 69.

Nie wspominam o pismach politycznych, gdyż takowe nie powinny być opłacane z funduszy wspólnych. Mogą sobie członkowie prenumerować takie czy inne pisma polityczne, ale za własne pieniądze.

A gdy Koło zbierze już pewną sumę pieniędzy, powinno pomyśleć o utworzeniu biblioteki. Jednak często niewiadomo, jak się zabrać do tego.

Otóż Koła Młodzieży Wiejskiej, które chcą mieć skompletowaną biblioteczkę za pośrednictwem Centralnego Związku Mł. Wiejskiej, powinny:

1) Nadesłać posiadaną na ten cel sumę pieniędzy pod adresem Związku. Na odcinku przekażu należy napisać na jaki cel te pieniądze są przeznaczone.

2) Listownie zawiadomić Centralę jakie książki ma kupić.

Jeżeli Koło nie może wymienić tytułów książek i pragnie, aby Centrala samodzielnie wybrała odpowiednie książki, wówczas należy zawiadomić: a) czy Koło posiada już zaczątki biblioteki; jeżeli tak, to należy wymienić tytuły tych książek, ażeby Centrala takich samych książek nie kupiła; b) czy Koło dąży do skompletowania sobie biblioteki, uwzględniającej dział samokształceniowy, czy też w większości swej składającej

się z beletrystyki (powieści, nowele itp.). Centrala po otrzymaniu od Koła pieniędzy i wyżej wyliczonych informacji natychmiast książki zakupi i prześle pod adresem Koła. Zaznaczyć jednocześnie, że przy takim kompletowaniu zawsze Koło dostaje rabat (zniżkę). Po pewnym czasie może dokupić więcej książek. I tak postępując, skompletować możemy sobie porządną bibliotekę, co przyczyni się w dużej mierze do rozwoju czytelnictwa na wsi, jako też wyższego poziomu pracy w Kole.

Azet.

Wykaz miejscowości, z których Koła Młodzieży nadesłały sprawozdania.

75) Koszuty; 76) Ożarów; 77) Bartogi; 78) Janiszkowice; 79) Łubki; 80) Glinny Stok; 81) Ułęż Górny; 82) Stary Korczyń; 83) Jackowice; 84) Kozły; 85) Boćkowice; 86) Karolin; 87) Białyszew; 88) Parkosowice; 89) Kamocin; 90) Grochowa; 91) Antonówka; 92) Wygadanka; 93) Domanów; 94) Warszyce; 95) Jastrzębia; 96) Teraź; 97) Miłostków; 98) Strachosław; 99) Hnieszów; 100) Marynin; 101) Wola Wodyńska; 102) Wiśniew; 103) Krzesk; 104) Rososz; 105) Olszyce; 106) Chodów; 107) Rozkoszówka; 108) Dryszczów; 109) Świerże; 110) Kol. Putnowice; 111) Kumów; 112) Retki; 113) Jagodne; 114) Rokitnia; 115) Janiszów; 116) Rzeszyca Ksjeża; 117) Studzianki; 118) Zawieprzycze; 119) Kijany Dalsze; 120) Samokleski; 121) Kłoda; 122) Dęba; 123) Bronice; 124) Franciszków Jesionka; 125) Nadarzyn; 126) Ossowice; -7) Dęba Mała; 128) Łaznów; 129) Zagorze; 130) Gromin; 131) Zalesie; 132) Wołuszew; 133) Byczyna; 134) Brzeźno; 135) Chylce; 136) Stara Wieś; 137) Mazew; 138) Koszew; 139) Skórzec; 140) Przeczyce; 141) Pielaszów; 142) Werba; 143) Radowice; 144) Stanisławów; 145) Bielina; 146) Kraty; 147) Kol. Ożdżary; 148) Ulaniki; 149) Lipniki; 150) Kamionka; 151) Koniaków; 152) Lednówka; 153) Edwardówka; 154) Huta Stefańska; 155) Klewań; 156) Biedrzychów; 157) Libidza; 158) Przemyków; 159) Karwów; 160) Rokitno; 161) Zagnańsk; 162) Brzostowa; 163) Janowice; 164) Koryczany; 165) Chrósty St.; 166) Rokeiny; 167) Popielawy; 168) Bocianicha; 169) Rędzeń; 170) Cienin; 171) Ciechmian; 172) Kisiele.



Bacność, Koła Młodzieży pow. Błońskiego.

Dnia 29 marca r. b. odbyło się w Grodzisku Mazow. w Domu Lud. zebranie Rady Powiat. Z. M. W. pow. Błońskiego. Liczne zebrani prezesi Kół wraz z Zarządem Pow. pod przewodnictwem kol. Stanisława Maniaka po wysłuchaniu: 1) referatu p. porucz. Mielczarskiego o wychow. fizyczn.; 2) pogadanki kol. Wyszomirskiego o nawożeniu, poletkach doświadczal-

nych, hodowli kur zielononózek i zakładaniu apteczek podręcznych; 3) programu walnego zjazdu powiatowego — jednogłośnie uchwalili jaknajszybciej przystąpić do wykonania wysuniętych projektów. W tym celu postanowiono, aby wszystkie Koła nadeszły do dnia 18 kwietnia b. r. do Pow. Zw. Mł. W. w Grodzisku Mazowieckim (skrzynka pocztowa 24.):

1) Sprawozdanie z przeprowadzonych ćwiczeń sportowych, gier i zabaw oraz projekty tychże na przyszłość i na zjazd powiatowy.

2) Wykaz przyrządów i pomocy gimn.-sportowych, potrzebnych danemu Kołu, celem wspólnego zakupu przez Pow. Zw. Mł. W.

Z Koła Mł. W. Trzeszczanach.

Praca w naszym Kole rozwija się, zaszczepiając w szeregach młodzieży zdrowe ziarno wiedzy, zgody i poczucia obywatelskiego. Koło dla nas jest kuźnicą postępu i wiary we własne siły, jest spójnią serc młodych dążących do lepszej przyszłości i dobrobytu. Owocem naszej pracy jest biblioteka, która składa się z 250 dzieł wartości około 2000 zł., ponieważ wszystkie książki są przez członków oprawione. Oprócz biblioteki Koło posiada inwentarz ruchomy jak szafę biblioteczną, wzorową biurowość, gramofon, płyty, scenę i inne rzeczy — wartości 500 złotych. Jeżeli do tego dodamy wartość biblioteki podręcz-



ZARZĄD KOŁA MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ W TRZESZCZANACH.

3) Termin przedstawień, tytuł sztuki teatralnej, deklamacyj i śpiewów, przygotowanych na zjazd powiatowy, aby delegaci Pow. Zw. mogli przybyć do Koła na próbę lub przedstawienie.

4) Zawiadomienie o nazwiskach delegatów Kół i ich zastępców na walny zjazd powiatowy (1 delegat na 10 członków Koła).

Walny zjazd powiatowy postanowiono zwołać na niedzielę 16 maja b. r. do Grodziska Mazowieckiego.

Pamiętajcie, Koledzy, że udanie się Zjazdu powiatowego zależy od wypełnienia przez Was powyższych uchwał. To też nie zwlekajcie, lecz dopilnujcie, aby do dnia 18 kwietnia b. r. wszystkie Koła nadeszły odpowiedzi do Zarządu Powiatowego.

Zarząd. Pow. Zw. Mł. W.
w Grodzisku Mazowieckim.

nej, która wynosi około 200 zł., to majątek Koła będzie się przedstawiał w sumie 2.700 zł. Taki jest dorobek zorganizowanej młodzieży, która może się szczycić tem; chociaż nie mamy dla biblioteki dobrego pomieszczenia, bo inspektor szkolny nie pozwolił umieścić jej w sali szkolnej, to jednak cieszy się dużym powodzeniem, bo w roku 1925 wypożyczono przeszło 400 dzieł. Praca kulturalno-oświatowa nie jest należyście jeszcze rozwinięta i na tem polu trzeba dużo wysiłków włożyć, aby osiągnąć lepsze rezultaty niż w roku ubiegłym. Urządzono bowiem w 1925 r. tylko jedno przedstawienie i wygłoszono dwa odczyty i parę zabaw. Pracujemy nad sobą, bo wiemy, że dążeniem młodzieży winno być poznanie i ukończenie lepszego życia przez pracę wspólną, zgodną i uczciwą, bo zgodny, gromadny wysiłek jest najpotężniejszą dźwignią ludzkości.

Paweł Kruczyński.

Z pow. Janowskiego.

Dnia 26 i 27 stycznia 1926 r. odbył się w Dąbju pod Modliborzycami kurs „szczepienia drzew owocowych” zorganizowany przez Okr. Zw. Kół Roln. pow. Janowskiego i miejscowe Kółko Rolnicze.

Na kurs przybyli licznie nie tylko mieszkańcy Dębja, ale i z innych sąsiednich wiosek jak Zarajec, Michałówka, Lute, Słupie i Stojeszyn, ogółem osób 107. Kurs miał na celu nauczenie ogółu prawidłowego szczepienia drzew owocowych, by przystąpić w jaknajkrótszym czasie do uszlachetnienia drzew w sadach wiejskich, dzisiaj będących w stanie półdzikim i do przeprowadzenia należytego stanu kultury w tej dziedzinie.

W pierwszym dniu po otwarciu kursu przez Instruktora O.Z.K.R. p. Al. Janowskiego z zaznaczeniem o potrzebie i materialnem znaczeniu tegoż, p. Trautman, prelegent ogrodnictwa, przystąpił do nauki szczepienia drzew, zaznajamiając zebranych z ogólnymi zasadami szczepienia, z korzyściami stąd płynącymi, następnie przystąpił do nauczania praktycznego szczepienia drzew na gałązkach wierzby specjalnie do tego celu przygotowanej.

W przeciągu tych dwu dni uczący się doszli do takiej wprawy, że akcję szczepienia drzew będą mogli w zupełności sami wykonać, co się uwydatniło na konkursie szczepienia urządzonego przy zakończeniu kursu. Rezultatem tego kursu było zadeklarowanie 139 drzew owocowych do przeszczepienia, do czego zamówiono 1100 sztuk zrazów. Wczesną wiosną będzie zorganizowane uroczyste święto przeszczepiania sadów, celem objęcia akcji szerokiej okolicy.

Kótkowicz.

Z Koła w Janówce.

Dzięki staraniom p. A. Kozakiewicza zawiązaliśmy w dniu 20 stycznia b. r. na naszej kolonji Koło Młodzieży Wiejskiej i Kółko amatorskie, które odegrało w dniu 7 lutego przedstawienie p. t.: „Dworek pod lasem”. Wszyscy aktorzy, a przeważnie koleżanki odegrały swe role świetnie. Po przedstawieniu kol. Kozakiewicz podziękował gościom za przybycie i dodał otuchy do dalszej pracy na niwie oświatowej. Następnie jedna z koleżanek wygłosiła okolicznościowy wierszyk, odśpiewano Rotę Konopnickiej. Potem była krótka zabawa młodzieży pod okiem starszych. Po zakończeniu rozeszli się wszyscy do domów z błogą nadzieją w duszy, że młodzież garnie się do oświaty. Koło nasze rozwija się pomyślnie; w styczniu liczyło 16 członków, a już w lutym 37. Chcemy tu podziękować ks. prob. Ufryjewiczowi za poparcie naszej sprawy i pomoc w założeniu biblioteki, z której wielu, zwłaszcza młodych, korzysta.

A. Kozakiewicz, przewodniczący.

I. Wróbel, bibliotekarz.

Z Koła Młodzieży Wiejskiej w Małej Wsi.

Koło nasze powstało w lipcu 1925 roku z inicjatywy kolegów: Cegiełki Aleksandra, Józefa Kozłowskiego i Jana Gałązki, synów tutejszych rolników. Pracowaliśmy w czterech nad tem, aby zaszczyć hasła Związkowe w życie naszej młodzieży. Było to nie łatwą pracą, bowiem oświata w naszej okolicy stoi nisko i brak zrozumienia dla spraw społecznych. Dotąd urządziliśmy dwa teatryki, w których były odegrane trzy komedijki: „Potrójna narzeczona”, „Nieboszczyk z przypadku”, „Dyrektor teatru” oraz kilka zabaw tanecznych. Na zakończenie roku 1925 urządziliśmy zabawę taneczną czyli „Sylwestra”. Mam nadzieję, że moi Koledzy i Koleżanki wezmą się serdecznie do pracy w Kole, bo już zrozumieli, do czego ta organizacja dąży.

Gałązka Stanisław — skarbnik.

Nowe Koła Młodzieży Wiejskiej.

Związek Młodzieży Wiejskiej jest organizacją wyrosłą z szlachetnych dążeń młodego pokolenia chłopskiego do rozbudzenia uczuć społecznych w swych sercach, z niepokonanych potrzeb do budowania lepszej dołi dla siebie, z troski o przyszłość wsi i państwa. Nie jest to organizacja stworzona zabiegami i wysiłkami starszych ludzi dla młodzieży, ale jest organizacją zbudowaną przez młodzież. Na takich fundamentach oparty Związek Młodzieży Wiejskiej stał się jedną z najbardziej czynnych i żywotnych organizacji wiejskich, pokonał trudności, które dla niejednych organizacji starszego społeczeństwa stały się grobem. Rozrost i rozwój organizacji młodzieży wiejskiej jest zadziwiający. Jakaż garstka była nas w 1918, a jaka gromada obecnie? Wprawdzie w ciężkich czasach przesilenia pieniężnego zatrzymał się a nawet cofnął się rozrost budowy Związku, ale to był krótki okres przejściowy. Dziś znów jesteśmy świadkami powstawania wciąż nowych Kół oraz pełniejszego i bujniejszego życia dawniejszych. Przedstawimy tutaj kilka nowych placówek zorganizowanej młodzieży wiejskiej:

Z Szetlewka tak nam piszą:

„Koło nasze powstało z inicjatywy p. Cz. Kuchowicza, miejscowego nauczyciela. Zapisalo nas się 18, ale zaraz na pierwszym zebraniu przyłączyła się do nas młodzież z Podbiela. Praca nie idzie nam łatwo, bo ludność patrzy na nas z nieufnością. Nie zrażamy się tem jednak. Odegraliśmy 2 sztuczki, z czego dochód przeznaczylimy na założenie biblioteki, która liczy 70 tomów książek. W listopadzie obchodziliśmy uroczystość powstania listopadowego. Naszego kochanego

„Siewu“ prenumerujemy 4 egzemplarze; on nam jest przewodnik'em w naszej pracy. Do pracy stajemy odważnie i mocno uzbrojeni. Nie boimy się trudów i przeciwności, gdyż w nas potęgą i przyszłość!“.

Widać tu młodzieńczy zapał i odwagę. Koło w takiej potęgi ducha uzbrojone nie upadnie.

Kol. Stachyra z Kosarzewa (w. Lubelskie) donosi nam:

„Koło u nas założono dnia 1. I. 1926 r. W naszej wsi więc mamy już 3 organizacje: Kółko Rolnicze, Koło Młodzieży, Straż Ogniowa, a w najbliższej przyszłości zamierzamy założyć filię mleczarską. Staraniem Koła Mł. zorganizowano kursy dokształcające, na które uczęszcza około 30 osób, wśród których jest kilku żonaty. W styczniu uczciliśmy pamięć bohaterów poległych w powstaniu 1863 r., a w lutym obchodziliśmy uroczystie setną rocznicę zgonu Stanisława Staszica. Na zakończenie karnawału odegraliśmy sztukę: „Pożar w Podlipiu“. Prenumerujemy kilka pism rolniczych i oświatowych. Mamy sporą biblioteczkę, która się wciąż powiększa. Niedawno nabyliśmy „Chłopów“ Reymonta. Garniemy się do czytelnictwa i wogóle do oświaty. Do Koła licznie zapisują się młodzi i starsi. Wszyscy dążymy do jednego celu. Mamy też nadzieję, że wkrótce nasza wkrótce będzie mieć zupełnie inne oblicze.“.

I nie wątpimy, że nadzieje kolegów co do odrodzenia wsi ziszczą się, jeżeli praca w takim samym tempie będzie się dalej posuwała.

Z Ochoży (wojew. Lubelskie) tak nas oblaśnia kol. Michał Błaszczuk o nowozałożonym Kole:

„Zorganizowane z inicjatywy miejscowego nauczyciela, liczy 36 członków. Zaraz Koło zakrzętało się, jakby zorganizować kursy dokształcające, które odbywają się 3 razy tygodniowo.“

Odegrano komedjki: „Zamysły Janka“, „Fotograf“ i „Strzelec“. Trzeba było dwa razy powtarzać przedstawienie, bo ludzi było dużo. Dochód przeznaczony na kupno książek i na prenumeratę pism“.

W Woli - Niemieckiej powstało Koło w styczniu; odegrano już sztukę: „Babska Polityka“; uczczono setną rocznicę zgonu Stanisława Staszica. Kol. Jan Pliwka o założeniu Koła tak nas informuje:

„Tutejsza młodzież dawno już odczuwała brak organizacji, dawno już dążyła do wspólnej pracy, do zdobywania oświaty. Słyszeliśmy o różnych organizacjach młodzieży wiejskiej, ale na zebraniu jednomyślnie postanowiono utworzyć Koło Młodzieży Wiejskiej, jako organizację najbardziej odpowiadającą młodzieży na wsi“.

A oto co nam pisze kol. Jan Matuszewski o Kole powstałym w końcu ub. r. w Lubielu:

„Z początku było nas tylko 19. Trudności mieliśmy ogromne: niechęć i neofność starszego społeczeństwa, brak lokalu, pozatem do Koła należała

młodzież z kilku wiosek tak, że niektórzy musieli iść 5 kilometrów, aby być na zebraniu. To jednak nam nie podcięło skrzydeł do lotu. Obecnie jest nas już 30, starsi patrzą na naszą pracę przyjaźnie. Dotąd odegraliśmy 4 przedstawienia oraz sekcja gier i zabaw urządziła jedną zabawę taneczną, połączoną ze śpiewami, monologami i t. d. Posiadamy bibliotekę liczącą 80 tomów książek, które cieszą się wielką poczytnością. Zamierzamy budować Dom Ludowy“.

Nowozałożone Koło w Dzierzeninie, o którym nam donosi kol. Romuald Rosiński, tak bierze się do pracy:

„Młodzież u nas garnie się do oświaty. To też założyliśmy bibliotekę, w czym nam pomógł miejscowy nauczyciel. Jak wszędzie tak i u nas są ludzie, którzy nam chcą utrudnić pracę, więc rozsiewają różne plotki o Kole. Przy końcu karnawału urządziliśmy zabawę, z której dochodu kupiliśmy piłkę nożną dla sekcji sportowej, która na wiosnę będzie uruchomiona“.

W Wiercieniu, „zapadłym zakątku“, jak pisze kol. Z. Hartwig, tak zorganizowana młodzież pracuje:

„Z wielkim zapałem chwycili się wszyscy do pracy, to też w krótkim czasie odbyło się kilka odczytów na różne tematy jak np.: „Znaczenie pieśni ludowej“, „Czem jest organizacja“ i t. p. Utworzono chór, urządzono przedstawienie. W ten sposób osiągnięte pieniądze przeznaczyliśmy na kupno pism, które są czytane nie tylko przez członków, ale i przez miejscowych gospodarzy, przez co przyczyniamy się do szerzenia czytelnictwa wśród mieszkańców tutejszych. Bardzo uroczystie obchodziliśmy dzień powstania styczniowego i setną rocznicę zgonu St. Staszica“.

Widać, że organizacja młodzieży przyczyniła się do nowych, podniosłych zainteresowań wsi. Podkreślamy, że szerzenie czytelnictwa wśród starszych winno każde Koło wziąć sobie za obowiązek.

W Magnuszewie (woj. Kieleckie) pracę w nowozałożonym Kole, jak nas informuje kol. Kowalezykówna, prowadzą sekcje:

„1) kulturalno - oświatowa, 2) śpiewacza, 3) dramatyczna, 4) zabawowa, 5) sportowa ma być wkrótce zorganizowana. Praca w sekcjach wrę. Najbardziej jednak w sekcji śpiewaczej, którą prowadzi miejscowy nauczyciel p. Mirosław Błaszczuk, uzdolniony skrzypek. Urządziliśmy 3 wielkie zabawy i dwa przedstawienia, które nam się znakomicie udały. Kostjmy wypożyczyliśmy z Warszawy. Członków liczy nasze Koło 37“.

W Rudzie zaś założone Koło w styczniu b. roku pracuje w następujących sekcjach:

„1) odczytów i deklamacyj, 2) zabaw i gier, 3) śpiewaczej, 4) teatralnej, 5) muzycznej i 6) przysposobienia wojskowego. Urządziliśmy kilka wieczornic ku uczczeniu ś. p. St. Żeromskiego, Wł. Reymonta i Staszica. Każde zebranie, które urza-

dzamy co niedzielę, kończy się zabawą taneczną, lub grą towarzyską. W styczniu odegraliśmy trzy przedstawienia, a na Wielkanoc przygotowujemy nowe sztuki. Zyski, jakie nam dają przedstawienia i zabawy, przeznaczamy na kupno książek do biblioteki i na sprawienie instrumentów dla orkiestry oraz opłacamy komorne za lokal wynajęty“.

Warto podkreślić utworzenie w tem Kole sekcji przysposobienia wojskowego, które ma tak ogromne znaczenie dla naszego państwa i przekształcenia służby wojskowej. Niech Koła nie zapominają o tem i ze zdwojoną energią biorą się do tego rodzaju prac.

W Zarzeczcu (woj. Kieleckie) kol. J. Wieczorek zorganizował Koło, które „ochrzczono” imieniem „Zgoda“:

„Bo imię to przypomina nam, że mamy żyć i pracować w zgodzie i jedności. Praca idzie trudno, gdyż walczyć musimy z zacofaniem i fanatyzmem starszych, którzy nas bojkotują i obrzucają błotem, oraz ze swawolą i próżniactwem młodych, którzy wolą kieliszek niż gazetę lub książkę. Wielu mamy wrogów, ale walczyć będziemy do ostatniego tchu, aż zwycięstwo będzie po naszej stronie, aż w naszej okolicy nie będzie człowieka nieświadomego swych celów i obowiązków. Postanowiliśmy pokonać wrogów i triumf święcić musimy. To nasz obowiązek! Na czele hufca, który stanął do walki, stoi kol. J. Wieczorek, pełny wiary w zwycięstwo, niestrudzony pracownik, cieszący się ogólnem uznaniem. Dorobek nasz tak się przedstawia: urządziliśmy 7-dniowy kurs przygotowawczy, prowadzony przez kol. J. Wieczorka, odegraliśmy dwie sztuki teatralne, zorganizowaliśmy wycieczkę do Czarnolasu (miejsca urodzenia wielkiego poety polskiego, J. Kochanowskiego), urządziliśmy kilka odczytów, 3 uroczystości (ku czci powstania styczniowego, listopadowego i w setną rocznicę zgonu St. Staszica), zorganizowaliśmy kursy ogólnokształcące. Posiadamy bibliotekę liczącą 50 tomów, która cieszy się wielkiem powodzeniem“.

Taki duch, taki zapał do pracy winien ować każdego. Wtedy przeciwności będą łatwo pokonane. Zasluga niemała jest kol. instruktora J. Wieczorka, że potrafił zarazie zapałem młodzieży dla idei Związkowej. Niechaj w każdym Okręgu będzie taki instruktor, a wierzymy, że wszystka młodzież wtedy będzie pod naszym Sztandarem.

Sekret.

Baczność, Koła Młodzieży powiatu Pułtuskiego!

Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej w Pułtuskach zwołuje na dzień **9 maja b. r. (niedziela) Walny Zjazd Okręgowy w Pułtuskach**. Koła powinny zawczasu pomyśleć o wyborze delegatów. W myśl Regulaminu każde Koło ma prawo wysłania po jednym delegacie na 15-tu

członków Koła z głosem decydującym. Zarządy Kół winny dołożyć starań, aby młodzież stawiała się jak najliczniej. Szczegółowe informacje Koła otrzymają w okólniku Okręgowego Związku.

Okręgowy Zw. Mł. Wiejskiej w Pułtuskach.

Kursy ogrodnicze w Siedleckiem.

W czasie od 5 do 9 marca r. b. włącznie odbywały się lotne kursy ogrodnicze, połączone ze wskazówkami praktycznymi — w miejscowościach Okręgu Siedleckiego, objętych działaniem Kółek Rolniczych i Kół Młodzieży Wiejskiej. Punktami, w których się kursy odbywały, były miejscowości: Czuryły, Żabokliki, Chodów, Kotuń i Sosnowe. Ostatni punkt obsadzony przez Koło Młodz. W., gdyż Kółka Rolniczego tam niema. Wysłuchało kursu zgórą 200 osób (w każdej miejscowości było około 40 słuchaczy) i jednocześnie poczyniono kroki w sprawie zakupu drzewek w celu zakładania nowych sadów, obsadzania wikliną nieużytków, sprowadzania dobrych nasion warzywnych i t. d.

Wykłady prowadził p. Trantwan z Wojew. Zw. Kółek Roln. w Lublinie, który niezmordowanie poświęcał cały swój czas na objaśnienia i wskazówki praktyczne, oraz pogadanki. Inicjatywa kursu powstała w Zarządach O.Z.K.R. i O.Z.M.W. w Siedlcach.

Jest to druga serja kursów, urządzona dla Kółek Rolniczych i Kół Mł. W. w Siedleckiem zimy bieżącej. Pierwsze — hodowlano-rolnicze w grudniu i styczniu, drugie — ogrodnicze w początku marca. Mamy jeszcze zamiar urządzić cykl wykładów ściśle rolniczych, przystosowanych także i dla młodzieży.

T. Kazimierowicz.

Od Administracji.

Czytelników nowozamawiających „Siew” prosimy o wyraźne i dokładne podawanie swych adresów, a przedewszystkiem poczty.

Pismo wysyłamy od początku każdego kwartału t. j. od 1/I, 1/IV, 1/VII i 1/X.

Czytelnikom, którzy zamówili i opłacili prenumeratę „Siewu” od 1 lutego lub 1 marca, wysłaliśmy numery od 1/I lub 1/IV b. r. i stosownie do tego zaliczyliśmy na odpowiedni kwartał przesłaną nam przedpłatę.

Pismo wysyłamy tylko po opłaceniu prenumeraty.

Jednocześnie prosimy Czytelników o wysłanie na konto czekowe „Siewu” Nr. 3510 tylko prenumeraty. Wszelkie inne przesyłki pieniężne dla Zw. Mł. Wiejskiej, jak składki członkowskie, opłaty za książki, znaczki, ofiary i t. p. prosimy wpłacać na konto czekowe Związku Młodzieży Wiejskiej w P.K.O. Nr. 12456.



Zakaz przywozu inwentarza żywego z Polski do Czechosłowacji. Rząd czechosłowacki wydał zakaz przywozu do Czech i przewozu przez Czechosłowację bydła rogatego oraz świń z Polski. Zakaz ten godzi w najżywniejsze interesy naszego rolnictwa. Polska wywoziła do Czechosłowacji i do Austrii przez Czechosłowację inwentarza za 12 milionów zł. miesięcznie, zrozumiałe jest przeto, jak poważne zaburzenie wywołało takie zarządzenie w naszej gospodarce. Czesi motywują je rzekomo nadmiernym rozwojem zarazy, zwanej pryszczycą, wśród polskiego bydła. Jednak prawdziwą przyczyną jest dążenie czeskich rolników do pozbycia się polskiej konkurencji, która obniża ceny zwierząt na rynku czeskim. Polskie władze weterynaryjne wykazały, że zaraza pryszczycy nie jest w Polsce większa niż w Czechosłowacji, a zresztą ostrożności przedsiębrane na granicy, zapobiegają w zupełności jej przenoszeniu. Mamy nadzieję, że władze czeskie cofną ten zakaz, bo w przeciwnym razie wykazałyby, że wszelkie gadanie o czesko-polskiej przyjaźni jest fikcją.

Trudności skarbowe w bieżącym roku. Minister skarbu p. Zdziechowski wygłosił w komisji budżetowej Sejmu obszerny ekspozycję, w której daje obraz gospodarki skarbowej Polski w ostatnich miesiącach. P. Zdziechowski niezbyt różowo zapatruje się na sytuację gospodarczą państwa w bieżącym roku i bez obsłonek ukazuje Sejmowi przepaść, nad jaką stoi nasza gospodarka. Tą przepaścią jest przewidywany deficyt budżetowy, czyli przewyżka rozchodów nad dochodami. W tym roku deficyt może sięgać sumy 300.000 milionów zł. Suma ta powstała wskutek olbrzymich wysiłków rządu, bo gdyby wydatki szły w takim tempie jak było w zeszłym roku, deficyt mógłby dojść do 700 milionów. Zastanawiając się nad różnymi sposobami zmniejszenia tego deficytu, minister dochodzi do wniosku, że nie da się tego zrobić przez podniesienie podatków, bo to zmniejszyłoby tylko pokup na wytwory przemysłu, przez co zrobiłby się w przemyśle jeszcze większy zastój i wzmocniłoby się bezrobocie. Polska, w której największą masę ludności stanowią rolnicy, musi dążyć do podniesienia ich dobrobytu, aby mogli kupować wyroby przemysłu — to jedyny sposób zniesienia bezrobocia. Tak więc państwo nie może liczyć na osiągnięcie większych dochodów, zatem pozostaje jeszcze jedna droga — zmniejszenie wydatków państwowych. Ponieważ zaś większość tych wydatków to są pensje urzędników, na-

leży dążyć do zmniejszenia zarówno liczby jak i uposażeń pracowników państwowych.

Ten jedyny wniosek, jaki wyciąga pan Minister Skarbu z naszej sytuacji gospodarczej, nie upoważnia do nadziei, że Polska w krótkim czasie będzie się potrafiła uporać ze swojemi kłopotami, bo wiemy jakie trudności nasuwa sprawa obciążenia pensji urzędnikom. Zastosowano już ten sposób oszczędności i omal nie doprowadziło to do upadku obecnego rządu, gdyż niektóre stronnictwa popierające rząd wzięły urzędników w obronę i oświadczyły, że jeżeli rząd będzie nadal stosował obcinanie płac — to one przejdą do opozycji i rząd będzie musiał ustąpić.

Sprawa poboru rekruta. Polska przy obecnym systemie poborowym, wciela do szeregów corocznie 135000 poborowych, co przy dwuletniej służbie tworzyłoby stały stan liczebny naszej armji w liczbie 270.000. Oszczędność jednak zmusza nas do zmniejszenia tej liczby — chodzi tylko o to do jakiej granicy. Jedne stronnictwa uważają, że należy zmniejszyć ją do 150.000; inne dowodzą, że zmniejszenie liczby dalej niż do 200.000 mogłoby narazić państwo na poważne niebezpieczeństwa. Ostatnio Sejm większością głosów zgodził się na żądanie ministra wojny, żeby utrzymać stan około 200.000. Jednocześnie przyjęto wniosek, aby znieść ordynansów oficerskich, bowiem jest niedopuszczalne, by w ustroju demokratycznym wolny obywatel, zamiast szkolić się bojowo w szeregach wojskowych, tracił drogą opłacaną przez państwo czas służby wojskowej na posługach dla oficerów.

Stan bezrobocia w Niemczech. Tyle się słyszy u nas o świetnej organizacji przemysłu w Niemczech i przeciwstawia się to naszej nędzy pod tym względem. Przyczem zwykle powołują się ludzie na wielką ilość bezrobotnych, jako na dowód, że gospodarka w tej dziedzinie jest zła. Przyjrzyjmy się jak ta sprawa wygląda w Niemczech w cyfrach. Obliczenia wykazały, że jest tam obecnie 2.017.000 zupełnie bezrobotnych, oraz 2.204.000 takich, którzy mają zajęcie niewystarczające na całkowite utrzymanie.

U nas bezrobotnych jest około 360.000. Wprawdzie Polska jest znacznie mniejsza od Niemiec, ale uwzględniając nawet to, musimy stwierdzić, że u nas bezrobocie jest mniejsze.

O stan więziennictwa w Polsce. Komisja wybrana przez Sejm dla zbadania stanu więzień w Polsce, ukończyła już swoje prace i złożyła Sejmowi obszerny sprawozdanie. Ustaliła ona, że stan więziennictwa w Polsce nie jest tak straszny, jak to głoszą komuniści, jednak ma wiele braków. Komisja stwierdziła, że niektóre gmachy, w których mieszczą się więzienia, nie nadają się do tego celu ze względu na zbytnią wilgoć i złe warunki higieniczne.

W kilku więzieniach zauważono złe odżywianie więźniów i nieodpowiednie traktowanie ich przez dozorców. Dotyczy to szczególnie mniejszych więzień, przeznaczonych dla przestępców, będących pod śledztwem. Ogólnie daje się zauważyć w gospodarce więzienniczej chaos i brak stałego systemu postępowania. Najwięcej zarzutów stawia komisja władzom w związku z więźniami politycznymi, którzy powinni podlegać znacznie łagodniejszemu przepisom niż kryminaliści. Komisja swoje wnioski przedłożyła Sejmowi w tej sprawie opiera na zasadzie, że więzienie nie powinno być przeznaczone dla zemsty za popełniony czyn, lecz dla naprawy przestępców.

Pożar składów marynarki wojennej. W Pińsku spłonęły warsztaty i składy marynarki wojennej. Wielka ilość nagromadzonych tam materiałów łatwopalnych spowodowała, że w krótkim czasie wszystko spaliło się, doszczętnie. O ratunku nie mogło być mowy. Straty wynoszą około miliona złotych. Są podejrzenia, że pożar wynikł wskutek podpalenia.

Ruch okrętów w Gdańsku znacznie się zwiększył w porównaniu z przedwojennym. W 1925 roku do portu przybyło 3986 okrętów o pojemności ogólnej 1.869,979 ton. W 1913 okrętów przybyło tylko 2910, pojemność ich wynosiła razem 924,837 ton. Jak widzimy Gdańsk nie traci na niepodległości państwa polskiego.

Wiadomości sportowe.

Biegi naprzelaj,

Rozpoczęcie sezonu lekkoatletycznego zwiastują zwykle biegi naprzelaj. Biegi takie urządza się zazwyczaj na otwartych drogach. W Warszawie w roku bieżącym odbyło się już kilka biegów naprzelaj. Najciekawszy z nich — to urządzony przez wyższe uczelnie tak zwany **bieg międzyuczelniany**, do którego każda uczelnia wystawiła własną drużynę, oraz odbyty w niedzielę 21 marca pierwszy narodowy bieg naprzelaj, w którym mógł brać udział każdy, kto chciał, bez względu, czy należy do jakiegoś klubu sportowego, czy nie.

Bieg międzyuczelniany odbył się na przestrzeni 2½ kilometra, na Polu Mokotowskim. Zadanie każdej drużyny polegało na tem, aby jej 10 zawodników przybyło jaknajprędzej do mety. Obliczało się więc tylko miejsca zajmowane przez pierwszych dziesięciu zawodników każdej uczelni i na podstawie tego sądziło o miejscu zajętem przez całą drużynę. W wyniku pięknej walki, w której grały rolę nietylko ambicje osobiste, ile drużynowe, zwycięstwo zdobyła drużyna Uniwersytetu Warszawskiego, której zawodnicy zajmują pierwsze 3 miejsca, oraz gęsto widnieją w dalszej pierwszej dziesiątce.

Tego rodzaju bieg może posłużyć nam za wzór do urządzania podobnych zawodów wiosennych **pomędzy poszczególnymi Kółami Młodzieży Wiejskiej**.

Inny nieco charakter miał **pierwszy narodowy** bieg naprzelaj. Odbył się on na terenie osady Wierzbno pod Warszawą. Stawało do niego przeszło 120 zawodników z całej Polski. Dystans (odległość) wynosił 5 kilometrów. Zawodnicy tworzyli pod względem poziomu mieszaninę. Obok najbardziej znanych w Polsce biegaczy, brały tam udział siły zupełnie nowe. Zwycięstwo nie liczyło się jak w poprzednim wypadku na drużynę, a na poszczególnych zawodników. Pierwszemu dziesięciu miało otrzymać nagrody. Oprócz tego poszczególne organizacje biorące udział w urzędzeniu biegu, powyznaczały swoje nagrody. Tak więc była nagroda dla pierwszego z wojskowych, dla pierwszego zawodnika ze wsi, dla pierwszego z żonatych, dla pierwszego z tych, którzy nie należą do żadnego klubu i t. p.

Bieg rozpoczął się w blasku słońca, wobec tysiącznego tłumu publiczności. Był to pierwszy tego rodzaju bieg w Polsce. Dotąd nie widziano tu nigdy jeszcze takiej ilości zawodników startujących razem. Biegający rozwinięli się odrazu w długiego węża, którego czoło stanowili wybitni biegacze: Jaworski z Akad. Zw. Sport., Frejer z Katowic i Kostrzewski z A. Z. S. Biegli oni w tym samym porządku do końca i nie dali sobie wyrwać zwycięstwa. Jaworski przebiegł dystans w 23 m. 51,8 sek., zostawiając za sobą o jakie 100 metrów Frejera. Kostrzewski po zacietej walce z Sowarynem ze Lwowa zajmuje trzecie miejsce. Po nich przez czas długi jeszcze związała się do kłębka długa nić zawodników.

Każdemu, kto przyglądał się tym zawodnikom, musiało się nasunąć pytanie: **daczego nie było wśród nich członków Kół Młodzieży Wiejskiej?** Czyżby wieś nie miała wcale biegaczy? Gdzież, jak nie w takim biegu, dla którego terenem są lasy i pola, powinni się popisywać wiejscy sportowcy? Niestety, w tym roku nasi zawodnicy nie stawili się na start. Częściowo tłumaczy się to tem, że był to dopiero pierwszy taki bieg ogólny. Nie był on też należycie i wczas ogłoszony, żeby się było można do niego dobrze przygotować. Na przyszły rok napewno nie zabraknie w nim młodzieży z naszych Kół, a z czasem wśród zawodników biegów naprzelaj przedstawiciele wsi będą stanowili większość, bo naprawde charakter tego biegu najbardziej mieszkańcom wsi odpowiada.

Strzelecki marsz do Sulejówka. W dniu imienia Marszałka J. Piłsudskiego „Strzelec” urządził zawody drużynowe na przestrzeni Warszawa — Sulejówek, odległość 27 kilometrów. Drużyny składały się z 13 osób w umundurowaniu z karabinami. Zawody urządzone były tak, że drużyny mogły iść, jak chciały, w gromadzie lub rozproszone, ale trzy razy w ciągu całej drogi musiały przejść przez punkty kontrolne, gdzie były obowiązane znaleźć się w komplecie. Jeżeli ktoś brakło, drużyna czekała na niego. Czas przybycia drużyny liczył się od jej wyruszenia z Warszawy do przyścia ostatniego z uczestników tej drużyny.

W tym marszu drużyny strzeleckie wyczerpały wszystkie siły, prowadziła ich wola zwycięstwa i otrzymania nagrody z rąk ukochanego Komendanta. Jed-

nak wszyscy zwyciężyć nie mogą. Wygrywa tylko jedna drużyna. Pośród jednakowo ambitnych i zaciętych musi nią być ta, która **najlepiej pracowała** nad przygotowaniem się do zawodów. Zwyciężyła drużyna Marymonka, przebijając dystans w 3 godz. 7 min. 26 sek. Ostatnia — 14-ta drużyna — przybywa w 3 godz. 25 min, 30 sek.

Oprócz tego przybyli do Sulejówka piechotą dwaj strzelcy aż z Krakowa — Wł. Gawlik i H. König. Przebyli oni odległość około 400 kilometrów w 5 dni. Oprócz życzeń od strzelców krakowskich przynieśli oni Komendantowi raport, że szeregi strzeleckie w Krakowie w ostatnich czasach zdwoiły swoją liczbę.

Le-Lu.



Na polu.

Myśliwy (do chłopca): — Czy nie widziałeś zająca jak tędy leciał?

Chłopiec: — Widziałem.

Myśliwy: — Jak dawno?

Chłopiec: — Może dwa tygodnie temu.

Dlaczego się ożenił.

Jakób: — Powiedz mi, Wladek, czy ożeniłeś się z miłości, czy dla pieniędzy?

Wladek: — Z miłości... dla pieniędzy.

Bez końca.

Wolik: — Powiedźcie mi, kumie, w czym są podobne podatki do reperacji dróg.

Kogut: — A bo ja wiem.

Wolik: — No to ja wam powiem. I pierwsze, i drugie nie mają końca.

ZAWIADOMIENIA.

W sprawie zwalczania analfabetyzmu. Studium Pracy Społeczno - Oświatowej przy Wolnej Wszechni-

cy Polskiej (Warszawa, Śniadeckich 8) niniejszem ogłasza, że termin przesyłania odpowiedzi na ankietę „W sprawie zwalczania analfabetyzmu” przedłuża do dnia 15 maja r. b. Warunki szczegółowe były podane w Nr. 1 „Siewu” b. r.

Piąty Zjazd Walny Związku Strzeleckiego. W dniu 11 kwietnia r. b. odbędzie się w Warszawie 5-ty Zjazd Walny Delegatów Związku Strzeleckiego.

Program Zjazdu obejmuje 10 punktów. Zarząd Główny poczynił wszelkie przygotowania, aby obrady zakończyć w ciągu jednego dnia. Przewidywanych jest 6 komisji zjazdowych, na które spadnie cały ciężar pracy nad przygotowaniem wniosków, które zostaną przedstawione plenum Zjazdu do przedyskutowania i przyjęcia.

Na ezele zadań jakie staną przed Zjazdem będzie sprawa zaopatrzenia w dostateczną kadre instruktorską organizację, która w ostatnim miesiącu wchłonęła 60.000 nowych członków, których trzeba przeszkolić; sprawa ustawy o powszechnym przysposobieniu wojskowym, która ugrzęzła w Sejmie i nie może doczekać rozpatrzenia jej przez komisję; sprawa broni i jej dyslokacji dla oddziałów Związku Strzeleckiego; sprawa stworzenia kadry referentów kulturalno - oświatowych i wychowania obywatelskiego, oraz cały szereg palących zadań jakie stają przed Związkiem Strzeleckim wobec gwałtownego rozrostu organizacji.

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

Pytanie:

Proszę o wiadomość, jak należy założyć kasę spółdzielczą?

Józef Kubin.

Odpowiedź:

Szczegółowych informacji, jak należy organizować kasy spółdzielcze, udziela Centralny Związek Kółek Rolniczych, w Warszawie, Tamka 1, który wysyła na żądanie odpowiednie broszurki i statuty. W Komisji Wydawniczej C. Z. K. R. można nabyć i podręcznik (książkę), który bardzo szczegółowo omawia poruszone sprawy. Nośi on tytuł: „O rachunkowości i kasach”, napisany przez P. Zalewskiego.

M. K.

TREŚĆ NUMERU: Do Kół Młodzieży i Czytelników — od Redakcji. — Jak Holender zdobył ziemię? (Dokończenie), przez B. Dederkę. — Póki wiosniane dni (wiersz), przez Wisława. — Nasze polskie życie, przez I. W. Kosmowską. — Z kursów słowiańskiej kultury ludowej—IV, przez B. Babskiego. — Z wędrowek po Polsce, przez Bartka z Woli. — Pieśń góralska z nad Czeremoszu (wiersz), przez Józefa Korzeniowskiego. — Z teki informacji organizacyjnych — Czytelnictwo, przez A. Zielińskiego. — Wykaz miejscowości, z których Koła nadesłały sprawozdania. — Z Kół i Związków. — Od Administracji. — Z Polski i świata. — Wiadomości sportowe, przez Le-Lu. — Humor. — Zawiadomienia. — Pytania i odpowiedzi.

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/4 str. — 90 zł., 1/2 str. — 50 zł., 3/4 str. 25 zł., 1/8 str. 15 zł; Ogłoszenia na str. ostatniej i pierwszej po tekście o 10%, a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: Bolesław Babski.

Wydawnictwo: Centr. Związku Kółek Rolniczych.

Druk. Stołeczna, G. Kryzel, Warszawa, Wolska 16, telefon 88-67.